

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza
20 gr.

Prenum. kwartalna:
w Tarnowie 2-50 zł.
na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.

Redaktor przyjmuje w dni powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia
za słowo 15 groszy.

Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

W sprawie odpoczynku niedzielnego.

Wieści szerzone przez prasę wszelkich odcieni politycznych, a popierane różnymi dowodzeniami, przez pisma żydowskie, socjalistyczne i sanacyjne odbiły się donośnym echem po całej Polsce i wywołały masowe wiece i protesty przeciw naruszeniu dotychczasowej ustawy o spoczynku niedzielnym.

Sprawa ta omówiona jest już gruntownie w pismach i na zgromadzeniach. Streścić ją tu jednak należy, ponieważ Tarnów w tej sprawie nie zabierał jeszcze głosu, a przynajmniej Tarnów polski i katolicki, bo żydostwo Tarnowa już w tej sprawie zgromadzenie urządziło.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że Polska jest krajem chrześcijańsko-katolickim, że więc niedzielę święci jako dzień prawem Bożemznaczony, że wszelkie handlowanie i sprzedawanie niekonieczne dla życia jest naruszeniem III. przykazania Boskiego, które przecież i żydzi uznają i surowo przestrzegają.

Jeżeli zaś żądają, by Polacy respektowali ich sabat i ich święta, a swe niedziele i święta naruszali i bezczęścili żydowskimi handlami to jest to tylko jeden więcej dowód ich u nas zuchwalstwa.

Dlaczego z podobnymi żądaniami nie występują w innych krajach? Dlaczego we Francji, w Niemczech, Czechach i gdzieindziej sprzedają w soboty a u nas robią się tak pobożnymi? Dlaczego mimo iż mają w Polsce tyle swobody

narodowej i religijnej nie rozumiają naszych uczuć, tak, jak to czynią gdzieindziej, gdy ich współwyznawcy uważają się nawet za Czechów w Czechach, za Niemców w Niemczech? Dlaczego ten sam żyd, żądający tu niemożliwości, przesiedlony z Polski do Wiednia lub Berlina uważa się tam wkrótce za Niemca? Dlaczego tam nie żąda, by handlował w niedzielę, albo dlaczego tam wstydi się zamknąć swój interes w sobotę?

Protestancka Anglja, liberalne Czechy, kraje uprzemysłowione i kupieckie przestrzegają skrupulatnie odpoczynku niedzielnego we wszystkich gałęziach gospodarczo-społecznych, jeśli już nie ze stanowiska religijnego, to wychodząc z zasady ludzkiej, naturalnej, że wszyscy pracownicy, że cała ludność potrzebuje jednego dnia w tygodniu, w którymby zupełnie oddaliła się od gwaru zajęć codziennych, w którymby umysł, ręce, nogi — duch i ciało wypoczęły i czuły się przeznaczone przez niecodzienny nastrój i otoczenie.

A tymczasem żydzi w Polsce chcą szerokie warstwy społeczeństwa polskiego pozbawić tygodniowego dnia wytchnienia, dnia pełnego odpoczynku, czego sami sobie żydzi w soboty nie odmawiają a czego i Bóg i natura się domaga.

Przypominamy sobie dobrze to austriackie handlowanie niedzielne do godz. 9-tej rano, prze-

ciągane potem handlem tylnymi drzwiami, te zgiełkiwie niedziele, gdy żydzi po wypoczętym sabacie z dwakroć podniesioną wrzawą zakłócali nasze niedziele i dni święte.

I dlatego społeczeństwo polsko-katolickie nie może dopuścić do żadnych ustępstw i kompromisów w sprawie odpoczynku niedzielnego a rząd obecny, jeśli nie chce stracić zaufania całego narodu nie może zezwolić na tak prowokacyjne pogwałcenie uczuć religijnych i ludzkich 90% większości ludności naszego państwa.

Ale usprawiedliwiają się żydzi. „Nie dla siebie chcemy sprzedawać w niedzielę, ale dla wygody ludności pracującej“. Jest to śmieszna obrona. Pracownicy wszelkich zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych pracują w soboty do godz. 2 po południu, więc do 7 godz. wieczorem mają bardzo wiele czasu na zakupna. Wypłaty zaś w wielu przedsiębiorstwach w Polsce odbywają się już w piątki.

Posuwając się zaś w swej bezczelności w dowodzeniu, podają pisma żydowskie jako argument, którego też czepiają się i różne szabesgojskie gazety socjalistyczne i sanacyjne, że mimo obecnej ustawy wielu żydów sprzedaje w niedzielę „bocznymi drzwiami“ i że ludność w ten sposób omija ustawę — a więc, że lepiej byłoby otworzyć w niedzielę wejście główne do żydowskich sklepów.

Prawdą jest i widzimy to i w Tarnowie, że kupcy i handlarze żydowscy stoją w niedzielę przed swymi niby zamkniętymi sklepami i namawiają otwarcie ludność do wstąpienia, czy-

Stanisław Tokarski.

Borówki.

(Dokończenie)

O! z jakimże upragnieniem czekał Jasio tej wiosny — tego ciepłego promyka słonecznego, tego wietrzyku, co idąc z dalekich i nieznanych krajów, jak czarodziej jaki budzi do życia pola i łąki, gaje i lasy, doliny i wzgórza!

Gdy wreszcie nadszedł ten dzień budzącej się wiosny, gdy splotą ciepłem tchnieniem na ziemię i błysnął jasnością cudowną — Jasio był już koło swoich borówek.

I chodził tam codziennie, widział, jak roślinki wykluwały się — jak wzrastały, jak dostawały pierwsze listki.

Gdy dorosły, zaczął je przesadzać, stosując się do przepisów, wyczytanych w książce.

Z końcem kwietnia był już gotów ze wszystkim.

Teraz trzeba było w sprawę całą wtajemniczyć rodziców i rodzeństwo, tem bardziej, że na jego wycieczki do lasu patrzano już podejrzliwym okiem, a ostatecznie i dlatego, że zdawało mu się, jakoby potrzebował wzmocnionej teraz opieki dla swej pracy przed możliwymi szkodnikami.

Nie wiedział bowiem nic o tem, że dziedzic nakazał być już gajowemu pilnować plantacji Jasia jak oka w głowie.

Rodzice przyjęli rzecz całą z niedowierzaniem; ojciec, choć dziwił się pracowitości syna, żałował zmarnowanego czasu, który można było zużytkować na coś pożyteczniejszego — a nie na sadzenie jakichś borówek — o czem tu nigdy nic nie słyszał.

Rodzeństwo cieszyło się, że będzie miało słodkie jagody — i trzeba przyznać że pilno-

wało także wiernie ogródka Jasia przed szkodnikami.

Czas upływał, nadeszło lato.

Borówki zakwitły, jak jaki maleńki sadek wiśniowy. Jasiowi rosło w piersiach serce — rozpromieniony patrzył na białe pole, zasiane śnieżnymi płatkami kwiecia. Ludzie zaczęli coś szeptać między sobą — ten i ów przystawał koło ogrodzenia i patrzył zdziwiony.

Tymczasem owoc rósł; z zielonego stał się czerwony, z czerwonego czarny, dojrzały. Jasio nocował koło swoich borówek, choć owocu, ukrytego pod listkami, nikt prawie dojrzeć nie mógł.

Razu pewnego, gdy już zbliżał się czas zbioru, nadszedł dziedzic i zagadnął Jasia:

— No, cóż tam chłopcze — są borówki?

— Są — proszę pana — odpowiedział z rumieńcem na twarzy.

Ale wnet posmutniał, spuścił oczy i dodał:

— Tylko bieda — co ja z tem zrobię.

Dziedzic się zaśmiał.

Jakto? Masz zbiór gotowy i nie wiesz, co z nim zrobić?

— Zebrać, to zebrałbym jeszcze, ale kto to kupi — wzdychał Jasio — gdzie ja kupca znajdę?

Pan znowu się uśmiechnął

— A mnie sprzedałbyś? — zapytał.

Jasiek spojrział niedowierzająco w oczy panu.

— A gdzieżby też wielmożny dziedzic chciał?

— odważył się szepnąć.

— Czemu nie — wesoło ciągnął dalej dziedzic — każę zebrać i zapłacę ci od cetnara po 18 złotych. Wprzód jednak ty musisz — przynieść do dworu czynsz.

Jasiowi błysnęły oczy — nie chciał wierzyć swojemu szczęściu; gdy jednak przekonał się, że

pan nie żartował, zabrał się zaraz do rwania jagód i wieczorem dwa garnce co najpiękniejszych borówek zaniósł do dworu.

Na drugi dzień dwie dziewczki ze wsi, pod nadzorem Jaska i gajowego, zbierały jagody do przygotowanych beczek. Zważono je — było dziesięć cetnarów; nazajutrz doważono jeszcze pięć.

Jasio dostał na rękę 270 złotych. Chłopiec mało nie oszalał z radości. Panu rzucił się do nóg, gajowego mało nie udusił. To płakał, to śmiał się — wreszcie poleciał do domu i z wybuchem najwyższej radości opowiedział wszystko rodzicom.

Teraz mógł już iść do szkoły, mógł popatrzeć na to słońce cudowne, mógł dotknąć je rękami, zbliżyć do ust swoich gorących i pić z niego, wchłaniać w siebie promienie nauki.

Cóż wam jeszcze powiem? Jasio uczęszcza już dzisiaj do VIII. klasy gimnazjalnej, jest wzorowym młodzieńcem, uczy się bardzo dobrze, kocha i szanuje swoich rodziców, czci dziedzica — swego dobroczyńcę, i wszystkim opowiada, że kawałek znalezionej gazety na ulicy otworzył mu wrota przybytku nauki.

Ale i jeszcze coś. Za przykładem Jasia i inni zaczęli na nieużytkach sadzić borówki i dzisiaj biedna dawniej ludność rodzinnej wioski Jasia wysyła do różnych miast rokrocznie około 100 cetnarów borówek, za które ładny grosz dostaje.

hając na łamiących święto gojów i czatując, gdzie się obraca policjant?

Ale przecież dlatego, że garstka omijać pragnie ustawę, nie można znosić ustawy. Wiadomo powszechnie jak wielu, chcąc się uchylić od płacenia wyższego podatku, podaje do opodatkowania dochody mniejsze i jak często władze wyłapują takich niesumiennych podatników. Czyż dlatego, że są tacy, co chcą ominąć daną ustawę podatkową należą znieść (np. o podatku przemysłowym od obrotu) lub może wejść w kompromis lub ustępstwiana rzecz kłamliwych zeznań?

A wreszcie wołają żydzi: „Ponosimy wielkie straty przez dwa dni świętowania w tygodniu“. A praktyka życia codziennego mówi co innego. Kto ma zamiar kupić u żyda, czeka do poniedziałku na otwarcie jego sklepu i wcale nie widzimy, by od czasu wejścia obecnej ustawy o spoczynku niedzielnym żydzi w Polsce mniej się bogacili i by od tego czasu bogacili się i pomnażały sklepy polskie.

I nie widzimy też i odpieramy bezwstydnym i bezczelnym zarzut wysuwany przez żydów i na ich zebraniach, że ustawa ta została wymierzona przeciw żydostwu.

W Polsce katolickiej musimy mieć ustawodawstwo i urzędnika zewnętrznego na katolickich zasadach oparte, nie na żydowskich i socjalistycznych zachciankach.

W Polsce katolickiej żądamy pełnego święcenia niedziel i świąt i protestować musimy przeciw wszelkim zakusom pogwałcenia odpoczynku niedzielnego.

Zaprotestować powinien też i Tarnów i na wzór innych miast i wsi urządzić wiec w sprawie odpoczynku niedzielnego, aby dać wyraz jednemu zapatrywaniu całego społeczeństwa i zadokumentować, że prawo Boskie: „**Pamiętaj, abyś dzień święty święcił**“ — ma w Polsce czcicieli i obrońców.

Doniosłe zebranie.

Praca rzetelna i uczciwa zawsze święci swe triumfy, a krzykactwo i fałsz muszą doczekać się należytej oceny i krytyki.

W niedzielę, 10 b. m. na zaproszenie Sekretarjatu Chrześc. Związków Zawodowych przybyła do sali „Gwiazdy“ mimo zanoszącego się od rana deszczu liczna rzesza robotników ze wszystkich fabryk, celem zaznajomienia się z ideą i ruchem zawodowym Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Zebranie zagał ks. Patron Rzepka. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Stan. Kucharskiego, prezesa Chrześc. Związku Robotników drzewnych, robotnika i dzielnego delegata „Mieszczanki“. Na sekretarza powołano p. Armatysa, słuchacza filozofji, pracownika redakcji „Naszego Głosu“.

Referat o ideologii Chrześc. Związków Zawodowych wygłosił w znakomitem przemówieniu i treści p. St. Front, sekretarz z Krakowa. Wykazał wielką ideę, jaka się odzwierciedla w naszych organizacjach, porównał ze zbankrutowanymi hasłami socjalizmu, wskazał na ich zgubną taktykę na gruncie tarnowskim i na morderczy przykład, jaki dają państwa socjalistyczne Bolszewji i Meksyku, udowodnił, że komunizm to brat rodzony socjalizmu i że wypieranie się go przez P. P. S. jest nieprawdziwe i nieszczerze. Przypomniał tę demagogję, jaką zasiewali przez długie lata socjaliści choćby i na gruncie tarnowskim, majowe manifestacje zeszłoroczne i kłam, jaki rzeczywistość zadaje ich krzykom.

Huczniemi brawami nagrodzono mowę za tak przepiękne zasady i wyjaśnienie prądów, jakie nurtują w społeczeństwie i wśród robotników.

W dyskusji zabierali głos p. sekr. Turek, który oświetlał obłudną taktykę socjałów tarnowskich, jaką stosują do spraw robotniczych, organizacyjnych i strejkowych, p. red. Poręba, który wykazał dobitnie, jak prawie żadnym dobrom pracą popisać się nie mogą socjaliści tarnowscy po 30-letniej działalności ich w naszym mieście (chyba spółką solidną z żydami. Przep. zecera) i dwuletnie zabiegi i prace Sekretarjatu Chrześc. Związków Zawodowych, p. Boruch, który poddał krytyce zapatrywanie socjalistów na pracę, p. Starzyk, który skreślił stosunki panujące w Kasie Chorych i p. Armatys, który postawił wniosek o wyrażenie zaufania i podziękowania Sekretarjatu Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Uchwalono rezolucję, domagającą się od

państwa wydania ustawy o zabezpieczeniu pracowników na starość i ustawy wprowadzającej w całym państwie jednakowe sądy pracy, któreby siłą egzekutywną poparte mogły szybko usuwać rażące nadużycia ze strony niesumiennych pracodawców. Zebrani uchwalili też przystąpić gremjalnie do Chrześc. Związków Zawod.

Zebranie miało charakter tak poważny, rzeczowy i podniosły, że przedstawiało prawdziwy obraz organizacji robotniczej, opartej na zasadach katolickich, na wiekopomnej encyklice Rerum Novarum, na miłości i wyrozumiałości chrześcijańskiej.

Robotnicy po zebraniu wyrażali szczerą podziękowanie i uznanie za podniesienie ich ducha w tych przygnębiających wszystkim i wszystkim czasach. Cieszyli się, że mogli kilka godzin spędzić bez denerwującego hańbowania, pomstowania i odgrażania się. Z zebrania tego wyszli przeświadczeni, że tylko chrześcijańskie organizacje robotnicze są zdolne rozwiązać kwestję społeczną i tylko chrześcijańskie związki zawodowe szczerze i z poświęceniem się pracują dla dobra robotników.

Likwidacja strejku w „Mieszczance“ Nowy strejk w „Tarnowiance“. Dokument hańby tarnowskich socjałów.

Strejk w „Mieszczance“ trwał 8 dni. Robotnicy zorganizowani w „Chrześc. Związku zawodowym robotników drzewnych“ stali twardo i niezachwianie przy swej organizacji i nie dali się obalamucić ani personelowi urzędniczemu fabryki, ani też podszeptom czerwonych naganiaczy. 10 procent podwyżki uzyskanej w drodze dobrowolnej umowy i zapewnienie, że nikt ze strejkujących nie będzie z tego powodu z pracy wydalony, to wprawdzie niewiele na oko, ale z jednej strony musiało się uwzględnić to, by nie przeciągnąć struny, zwłaszcza, że położenie „Mieszczanki“ w obecnym stanie nie jest tak wydatne jak dawniej, a z drugiej strony już i taki wynik pierwszego strejku, prowadzonego przez chrześcijankę w Tarnowie jest moralnym i faktycznym zwycięstwem i dobrze świadczy o organizacji chrześcijańskich robotników, o ich poczuciu organizacyjnym i o prowadzących strejk sekretarzach Chrześc. Związków zawodowych.

Strejk ten jest zaszczytem dla idei chrześcijańskiego ruchu robotniczego w Tarnowie, a hańbą dla czerwonych prowodyrów, którzy w 5 dniu trwania strejku podrzucili, w myśl głoszonej przez nich solidarności wszystkich robotników w czasie strejku, odezwę pisaną i podpisaną przez niejakiego Ziemiowskiego, jednego z niefachowych urzędników Kasy Chorych, następującej treści:

Towarzysze! Jest przykładem zjawiskiem, że robotnik oddaje się pod opiekę renegatów i wrogów klasy robotniczej. Aby ugruntować swoje wpływy między Wami, wpływy które tylko dzięki Waszemu nieświadomieniu mogli zdobyć panowie Turek i Poręba, płatni naganiacze klerykalni, doprowadzili do strejku ci, którzy pod innymi względami nie wahają się robić ładnych oczu do kapitalistów. Odpędźcie ich precz bo oni Wam nic nie pomogą, a wracajcie do Związku Rob. Drzewnych i przybądźcie na zgromadzenie o godz. 4 popoł. do Domu Robotniczego ul. Goldhamera, gdzie się zastanowimy nad sytuacją, wybierzemy delegację i jutro o godz. 11-tej Wazza walka będzie wygrana, ponieważ poprze Was cały Związek Zawodowy.

Sekretarz Rady Zawodowej w Tarnowie.
Ziemiowski.

Podobnej treści rozrzućli towarzysze odezwę drukowaną na maszynie Kasy Chorych i podpisaną przez tego Ziemiowskiego dnia następnego.

Chcieli tym trickiem macherskim złamać solidarność strejkujących i wywalczyć dla nich to, co stworzyli na Rudach.

Bo oto jednego dnia przechwalali się w podanej odezwie, że „jutro o godz. 11 walka będzie wygrana“, jeśli Mieszczanka do nich się przyłączy, a tymczasem ich 7-miodniowy strejk na Rudach został sromotnie złamany. Zapewniali, że Mieszczankę w razie przyłączenia się do nich „poprze cały Związek zawodowy“ (socjalistyczny) a na korzyść strejku na Rudach nikt z nich ani palcem nie kiwnął. Pisali przed zakończeniem strejku, że sekretarze z Chrześcijanki nie umieją kierować strejkami, tymczasem sami wykazali nie tylko swoją nieumiejętność, ale co gorsza swoją

obojętność na los strejkujących robotników na Rudach. A trzeba przyznać robotnikom z Rudów, że trzymali się dobrze i dopiero widząc kompletną bezradność prowodyra. wrócili do pracy przygnębieni i ośmieszeni przez PPS. O innych frazesach tej i drugiej odezwy pisać nie warto, bo każdy to rozumie, że nie puste słowa świadczą o wartości ruchu robotniczego, ale czyni praca owocna.

O pracy i zabiegach Chrześc. Związków zawodowych celem poprawy bytu tak marnie na terenie Tarnowa wynagradzanych robotników świadczy też nowy strejk w cegielni „Tarnowiance“, należącej także do chrześcijańskiej organizacji robotniczej. Konferencja, jaką odbyli delegaci Tarnowianki z przedstawicielem Spółki p. Safierem w Inspektoracie pracy, nie dała żadnych rezultatów, ponieważ właściciele nie chcieli dać wcale podwyżki płacy, mimo, że zbyt na cegłę i dachówkę w tym roku jest dawno nie widziany, a cena wyrobów ceramicznych wzrosła od r. 1924 z 45 zł. na 95 zł. za 1000 sztuk cegły, gdy płace robotnicze podniosły się w dół, bo w r. 1924 wynosiła tam dniówka 1 klasy 3 zł. 40 gr., a obecnie wynosi 3 zł. 12 gr. Wobec tak jawnego wyzysku pracy, nie mogli się nawet robotnicy zgodzić na 10 proc. podwyżki, proponowane im przez właściciela w ostatniej chwili przed strejkami. Powoływanie się na procent, wywalczony w „Mieszczance“ nie może wytrzymać krytyki, jeśli się zważy wszystkie dane za i przeciw i zyski, jakie ma cegielnia w porównaniu z tartakiem, zwłaszcza, że cegielnia „Tarnowianka“ w porównaniu z płacą w innych cegielniach w tyle stoi.

Strejk rozpoczęty 13 b. m. będą Chrześc. Związki Zaw. prowadzić z tą samą energią i solidarnością co w „Mieszczance“ i nie cofną się przed żadnymi legalnymi środkami, by odnieść korzyści, które się robotnikom słusznie należą.

Sądne dni dla socjałów tarnowskich.

Trzy ich już było.

Pierwszy był w jesieni zeszłego roku. Po wielkim huk, obietnicach i kłamstwie majowym obalamuceni robotnicy tarnowscy dali się nabrać towarzyszom - prowodyrom tarnowskim na strejk, który wywołali we wszystkich cegielniach tarnowskich i który przyniósł robotnikom wstyd i poniżenie, a przywódcom tarnowskiej PPS. hańbę, klęskę partyjną i pierwszy sądny dzień na tarnowskim bruku.

Tak. Osądzili się towarzysze tym strejkami. Prowadzili go haotycznie, bałamutnie i bezmyślnie. A zakończyli go w ten sposób, że tow. Szumski i Jasielec przyjechali na Tarnowiankę dorożką a potem bez porozumienia się ze strejkującymi i bez udziału delegatów uradzili w kancelarji fabrycznej wraz z urzędnikami zlikwidować strejk. Tak wygląda obrona i przeprowadzenie akcji strejkowej zeszłej jesieni przez P. P. S. które wszędzie i zawsze trąbi, że jedynie stara się o dobro robotników.

Był to pierwszy sądny dzień dla ich zwodniczych, obłudnych, kłamliwych i macherskich idei, wieców i gadaniny pustej ich menterów.

Bo kiedy w całej Polsce wówczas zdołali robotnicy uzyskać bodaj minimalne podwyżki — oni zgodzili się na poddanie robotników na łaskę i niełaskę właścicieli.

Był to ich pierwszy sądny dzień.

Drugi — to sposób w jaki wywołali i przeprowadzili strejk przed tygodniem w cegielni i tartaku „Rudy“.

Strejk ten wywołał ich nowy sekretarz, niedoświadczony młodzik, który chciał praktykować na robotniczej skórze, a któremu nikt z tarnowskich prowodyrów nie pomógł, gdyż prawie wszyscy ugrzęźli na dobrze płatnych posadach w Kasie Chorych.

Żądania podwyżki robotników z „Rudów“ były bardzo słuszne, ale znaleźli na dredze do osiągnięcia swych postulatów lekkomyślnego doradcę, który bez przeprowadzenia konferencji w Inspektoracie pracy nakłonił robotników do strejku bez przygotowania. Przy tej sposobności należy zapytać tarnowski P. P. S. gdzie jest socjalistyczny fundusz strejkowy zbierany przez tyle lat w Tarnowie, że gdy przyjdzie do strejku z ich strony, to nie mają z czego pomóc robotnikom i delegaci muszą dopiero iść na inne fabryki i zebrać o składkę na strejkujących.

Strejk na Rudach, prowadzony równocześnie ze strejkami w sąsiedniej „Mieszczance“ należącej do zawodowego związku chrześcijańskiego załamał się i wykazał, że socjaliści tarnowscy umiały tylko dema-

gogicznie krzyczeć i demonstracje urządzać, ale nie potrafią nawet strejku przeprowadzić i to w czasie, gdy i konjunktura dla przemysłowców tarnowskich jest przyjazna i najlepsza sytuacja dla robotników. Bo nie jest akcją strejkową ani wykrzykiwanie w „Naprzódzie“, ani kłamliwe nazywanie insp. Molonia „wodzem chadeków“. Widocznie chcą uwagę robotników odwrócić od siebie. Ale to się im nie uda. Przegrany strejk na Rudach to wymowny dowód socjalistycznej pracy organizacyjnej, to także drugi sądny dzień dla socjalistycznej demagogii w Tarnowie

Trzecim sądny dzień była ubiegła niedziela. W dzień ten mimo wielkiego deszczu zebrała się poważna rzesza robotników ze wszystkich prawie fabryk tarnowskich w sali „Gwiazdy“, aby wydać sąd na tarnowski P. P. S. za jego krętaczą obronę robotników miejskich, za oba ostatnio przegrane strejki, za rządy w Kasie Chorych, za jego hasła, prowadzące do komunizmu i spokrewnione z nim, za otumanienie warstw robotniczych w manifestacjach podczas szeszciorocznych rozruchów warszawskich, za to pokumanie się z żydami i z Bundem, tak że on im jest mimo perswazyj zawsze bliższy, niż chrześcijańskie organizacje zawodowe.

LISY.

Grybów.

Dotu temu kilka osławiona grupka „Naprawy Rzplitej“ na grybowski bruku, pod protektoratem „Gambirusa“ odegrała tragikomedję w 5 aktach p. t. „Pożegnanie Komisarza“. Wstęp na salę demokratycznie oznaczono na zł. 10 z prawem bezdebnego korzystania z bufetu. Sztuka acz zaimprovizowana, dzięki jednemu specjalnie uzdolnionym talentom artystów wypadła, ku ogólnemu przygnębieniu.

W 1-szym akcie rozbawieni goście zobaczyli apoteozę literatury w blasku bagnetu — „faturyzm“.

Akt II. DIALOG na temat wpływu rasy nierogacizny rusko-niemieckiej na stosunki gospodarcze.

Akt III. Szczęśliwy inwalida, a skarb Państwa.

Akt IV. „Karta“ szczęścia, czyli powrót zgranych argonautów o wschodzie słońca do pieleszy do mowych.

W ten sposób cywilizuje się Grybów. Co o tem napisze „Naprzód“?

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA.

Dzienniki tureckie donoszą, że **Rokowania włosko-tureckie** prowadzone od pewnego czasu za pośrednictwem Anglii dojrzały obecnie tak dalece, że zanoszą się na bezpośredni układ w **sprawie zawarcia sojuszu turecko-włoskiego**. Włochy oświadczyły gotowość zagwarantowania tureckiego stanu posiadania i zezwoliły na podjęcie pożyczki tureckiej w jednym z włoskich konsorcjów bankowych. Turcja zaś zobowiązała się do zawarcia układu handlowego z Włochami na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania. W polityce bałkańskiej zobowiązała się Turcja do popierania planu włoskiego, oświadczając równocześnie gotowość do powzięcia nowej orientacji w stosunku do Rosji sowieckiej.

Francja. Izba deputowanych (sejm) uchwaliła nową reformę wyborczą, która znosi proporcjonalność, a wprowadza system wyborów jednomandatowych. Poseł musi otrzymać bezwzględnie liczbę głosów w pierwszym głosowaniu, a względnie w drugim. Liczbę posłów powiększono z 500 na 611.

Rumunja. Wybory do izby posłów dały zwycięstwo rządowej partji Bratianu, który otrzymał 65 procent głosów, narodowa partja chłopska 23%. Socjaliści nie otrzymali żadnego mandatu w całym państwie.

Pracownia blacharska
STANISŁAWA MICHAŁSKIEGO
przeniesiona z ul. Żabnieńskiej na ul. Grottgera l. 796 — wykonuje wszelkie roboty blacharskie.
Specjalista od „Primusów“.
Wyrabia miodarki dla pszczół, podkurzaczki oraz przegródki.

Rok obecny obfituje w wydarzenia i **katastrofy żywiołowe**. Niedzielne depezesz doniosły o straszliwej burzy i oberwaniu się chmury, która zniszczyła całkowicie dolinę rzeki Mueglitz, na pograniczu sasko-czechosłowackim. Wskutek oberwania się chmury rzeka ta wezbrała i zalała całkowicie miejscowość kuracyjną Berggies. Woda przewalała się ulicami bardzo wysoko i jak wartka rzeka, niszcząc na potykane przeszkody.

Z POLSKI.

Sejm i Senat. Nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu została nagle pismem prezydenta zamknięta, tak że ustawy uchwalone przez sejm nie mogły być, stosownie do przepisów konstytucji, uchwalone przez Senat. O to właśnie szło rządowi zamykając sesję. Czas byłby wreszcie, aby ta walka sejmu z rządem i rządu z sejmem wreszcie się zakończyła. Zagranica na tę grę obu ciał państwowych patrzy jak na kraj wszelkich możliwości i tak też nas określa. A pisma niemieckie podsuwają wszędzie o nas opinię, że inaczej u nas być nie może, bośmy państwem buforowym i sezonowym.

Kronika.

WYJAZD DZIECI NA KOLONJE WAKACYJNE do Szczepanowic staraniem zjednoczonych stowarzyszeń pań tarnowskich, Twa przyjaciół młodzieży szkół powszechnych im. św. Jana Kantego i Sekreteriatu Chrześc. Zw. Zaw. nastąpił w piątek dnia 15-go lipca. Wyjechało 28 dziewcząt na trzy tygodnie, poczem na ten sam okres czasu wyjadą tam chłopcy.

BURZA JAKA szalała we wtorek dnia 12-go w godzinach południowych spowodowała gwałtowne podniesienie się stanu wody w Wątku, tak że zagrożone zostały budynki nad nim położone, a tartak „Mieszczanki“ został zalany, tak że musiano pracę na jeden dzień przerwać, by wodę wypompować.

KRÓLEM KURKOWYM wybrano p. Kaz. Drapellę, pierwszym marszałkiem p. Mleczkę dyr ogrodu strzeleckiego, drugim p. Dr. Zbigniewicza. Jest przeto nadzieja że pod nowym kierownictwem zasłużone Tow. Strzeleckie okaże żywszą działalność.

Z LUTOWISK. Otrzymałmy następującą odezwę: Przechodni Rodacy! Na południowo-wschodnich kresach Ojczyzny, daleko w górach Karpatach znajduje się miasto Lutowiska, w powiecie liskim, w którym jest Sąd powiatowy, szkoła pięcioklasowa, ale nie było kościoła ani kapłana. Wekutek tego Polacy w tych stronach żyli w wielkiem zaniedbaniu i opuszczeniu i wielu z nich odpadło od obrządku i narodowości, ponieważ okolica ludność jest raską.

Wreszcie i nad tą okolicą Pan Bóg się zmiłował, bo staraniem inteligencji miejscowej postawiono tymczasową kaplicę z desek na gruncie wydzierżawionym, przybył kapłan w r. 1905, utworzono tu ekspozyturę, a w r. 1912 nową parafję dla miasta i 19 okolicznych wiosek górskich.

Wielkie i bardzo trudne dzieło przypadło z wyroków Bożych do wykonania pierwszemu naszemu proboszczowi, bo zorganizować parafję i odbudować kościół bez żadnych funduszy, w parafji rozległej wprawdzie, ale nielicznej i bardzo ubogiej, w czasach wielkiej drożyzny i w stosunkach wyjątkowo najtrudniejszych. Jednakże największe nawet trudności nie zraziły dobrego pasterza. Najpierw odszedł swoich parafjan pośród gór, poczył i utwierdził w Wierze św. Ojców naszych i przywiązał do narodowości polskiej. Nie mając funduszy na budowę kościoła odezwął się z konieczności kilkakrotnie do społeczeństwa polskiego. Z zebranych ofiar kupił plac pod kościół i prawdziwie cudem Bożym wybudował tu nowy kościół w czterech ostatnich latach przed wybuchem wojny światowej.

W czasie zaś wielkiej wojny światowej kościół ten został znacznie uszkodzony.

Obecnie trzeba koniecznie kościół odbudować, aby nie uległ dalszemu zniszczeniu. Ufamy w Opatrzność Boga i dobroć szlachetnych Rodaków i prosimy najuprzejmiej wszystkich na miłość Boga i Ojczyzny **o łaskawe datki na odbudowę kościoła w Lutowiskach.**

Wszelkie datki prosimy najuprzejmiej przysyłać do **Urzędu parafjalnego w Lutowiskach**, poczta w miejscu (Małopolska).

CIOŁKOSZ PROSTUJE ?

Na podstawie art. 30 i 32 ust. prasowej proszę w imieniu klienta p. prof. K. Ciołkosza odnośnie do artykułu w numerze 27 „Naszego Głosu“ z dn. 3 lipca 1927 p. t. „Jak tow. Ciołkosz się oczyścił a przytem i Kasę Chorych“, o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby dawniej, gdy działalność tarnowskich socjalistów dotknął kto w „Głosie Narodu“ oczyszczano się korespondencją w „Naprzodzie“ i jakoby obecnie chwycyło się innej broni, sprostowania w myśl paragrafów, natomiast prawdą jest, że korespondencje w „Naprzodzie“ nie stały w związku z artykułami „Głosu Narodu“ i prawdą jest, że obecnie chwycyło się broni sprostowania w myśl paragrafu nie dla oczyszczania się, lecz wyłącznie dla przedstawienia sprawy w świetle prawdy.

Nieprawdą jest, że idzie o to, aby władze partyjne nie nabrały złego wyobrażenia o przywódcy tarnowskiego P. P. S., bo to i wybory się zbliżają i że lepiej w „Głosie Narodu“ prostować, bo go towarzysze nie czytają, więc nie dowiedzą się i tak, jak te zarzuty wyglądały, i jak oczyszczające sprostowanie — natomiast prawdą jest, że władze partyjne bez oglądania się na artykuły „Głosu Narodu“ mają własne najlepsze wyobrażenie o przywódcy tarnowskiego P. P. S., prawdą jest, że sprostowanie w „Głosie Narodu“ umieszczono bez względu na zbliżające się wybory i prawdą jest, że aczkolwiek towarzysze nie czytają „Głosu Narodu“, to jednak wiedzą, jak zarzuty w „Głosie Narodu“ wyglądają i wiedzą jak wyglądało oczyszczające sprostowanie.

Nieprawdą jest, jakoby po ostatnim imponującym wiecu kobiet lepiej było w „Naprzodzie“ się nie wychwalać, bo w to nawet krakowscy towarzysze nie wierzą — natomiast prawdą jest, że szczegółowe sprawozdania z wiecu kobiet było umieszczone w „Naprzodzie“ i krakowscy towarzysze wierzą towarzyszom tarnowskim.

Nieprawdą jest, jakoby poprzedni rzadcy folwarku Klikowa nie jeździli tak demokratycznie t. j. bryczką wyscielaną pluszem — natomiast prawdą jest, że poprzedni rzadcy folwarku jeździli zawsze powozem i dopiero prof. Ciołkosz zaczął jeździć bryczką. Nieprawdą jest, jakoby p. Ciołkosz na folwark w Klikowej prócz ekspertów woił także Ta nowian, natomiast prawdą jest, że woił ludzi interesowanych w gospodarstwie rolnem.

Nieprawdą jest, jakoby p. Ciołkosz uważał się za znawcę rolnictwa, bo jak się wysławia w „Głosie Narodu“ jest wychowany na roli, był właścicielem realności w Pleśnej i administrował 300 morgowym majątkiem Morawskiego Banku Agrarnego w Witanowicach — natomiast prawdą jest, że podane szczegóły fachowego jego u doświadczenia nie mogą podlegać żadnej wątpliwości. Nieprawdą jest, jakoby tego jeszcze ani Tarnów, ani współtowarzysze p. Ciołkosza nie wiedzieli, natomiast prawdą jest, że o tem wie Tarnów i współtowarzysze p. Ciołkosza.

Nieprawdą jest, jakoby p. Ciołkosz prostował, że dom p. Ungera nie zszpecił ul. Kopernika, natomiast prawdą jest, że p. Ciołkosz w sprostowaniu do „Głosu Narodu“ zgodnie z prawdą oświadczył, że p. Ciołkosz sam jedyny na posiedzeniu Magistratu głosował przeciw udzieleniu p. Ungerowi zezwolenia na budowę domu przy ul. Kopernika i prawdą jest że Magistrat wbrew włoskowi p. Ciołkosza uch-

Pierwszorządny zakład i pracownia zegarmistrzowska

Franciszka Kaluchy

w Tarnowie, Plac Kazimierza W.

(w pasażu Tertila)



ma na składzie: zegarki szwajcarskie i t. d., jakoteż zegary pendułowe, budziki pierwszorządnych fabryk, wykonuje wszelkie reperacje w zakres zegarmistrzostwa wchodzące rzetelnie pod gwarancją i po umiarkowanych cenach.

Pracownia artystyczna bronzowniczo srebrnicza
ROK ZAŁOŻENIA 1888.

T. Rogowski

bronzownik

Tarnowie, Krakowska 24.

poleca wyroby kościelne ze srebra, brązu, chińskiego srebra, miedzi, i innych metali, jako to kielichy srebrne i półsrebrne, krzyże, monstrancje, puszeki do cyborjów, puszeki na olej św. pateny do chorych, kadzielnice, tódki i berta brackie, lichtarze otarzone różnej wysokości, lampnice, pajaki brązowe, dzwonki harmonijne, gałki do chorągwi, korony do obrazów i figur, sukienki i t. d.

Powyższe wymienione rzeczy przyjmuje się do reperacji złocenia i srebrzenia i odświeżenia.

Państwowa Szkoła Zawodowa kołodziej-sko-kowalska w Grybowie.

Informacje dla wstępujących do szkoły:

Zgłoszenia przyjmuje się do 15 sierpnia — Egzamina wstępne odbędą się 29 sierpnia. Warunki przyjęcia: ukończenie przynajmniej 4 klas szkół powszechnych — wiek od 14—16 lat.

Uczniowie zamiejscowi dostaną bezpłatnie mieszkanie w internacie. Uczniowie zdolni korzystać mogą z różnych stypendjów. Wszystkie Rady Powiatowe chętnie udzielają uczniom, kształcącym się zawodowo, stypendjów.

Szkoła posiada na składzie wózki resorowe w wykonaniu solidnym do nabycia.

Przyjmuje zamówienia w chodzące w zakres robót kołodziejsko-kowalskich.

Narzekamy na brak wyszkolonych kołodziejów i kowali! Kierujemy tedy młodzież do tej szkoły, która rokrocznie wypuszcza zawodowo wyszkolonych fachowców.

Nie szczędzi Państwo funduszy na prowadzenie szkoły, — społeczeństwo winno czuć się wdzięcznym za jej dobrodziejstwa.

Rada Opiekuńcza.

walił wszystkimi głosami zezwolenia takiego udzielić, gdyż był związany obowiązującym kontraktem i linją regulacyjną z czasów jeszcze śp. Zaremby.

Nieprawdą jest jakoby szczytem samochwalstwa była obrona p. Ciołkosza, który na zarzut, że jest złym duchem miasta, tak pisze o sobie: „żywo interesuję się sprawami miasta jako publicysta, działacz społeczny i radny miasta i zawsze chętnie i bezinteresownie oddaję się pracy dla dobra miasta wraz z wszystkimi członkami Zarządu miasta, czego dowodem, że rezultaty gospodarki zarządu miasta są widoczne w zrównoważeniu budżetu, w przedsięwziętych budowach, wielkich planach budowy rzeźni, hali targowej, łaźni ludowej, domów czynszowych i. t. p.“ natomiast prawdą jest, że ta obrona p. Ciołkosza nie jest zgoła samochwalstwem, lecz odpowiada rzeczywistej prawdzie, czemu dał wyraz p. Burmistrz i Rada miejska na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 6 lipca 1927 roku, na którym to posiedzeniu p. Bur-

mistrz publicznie stwierdził, w odpowiedzi na interpelację p. radnego Żarka, że zarzuty przeciw p. Ciołkoszowi w „Głosie Narodu“ i w „Naszym Głosie“ są bezpodstawne i zmyślane we wszystkich wypadkach.

Nieprawdą jest, jakoby tak pisał o sobie p. Ciołkosz a co innego mówili miejscy robotnicy, którzy w sezonie największych robót letnich pracują 3 dni w tygodniu, bo nie ma pieniędzy w kasie — natomiast prawdą jest, że robotnicy wiedzą, że p. Ciołkosz stara się o zatrudnienie dla robotników i wiedzą że redukcja dni roboczych w tygodniu nastąpiła bez wiedzy i zgody p. Ciołkosza i redukcja ta nie miała żadnego związku z budżetem ani z brakiem pieniędzy w kasie.

Nieprawdą jest, jakoby w poprzednim zarządzie Kasy Chorych rządu p. Ciołkosza doczekały się komisarza z winy Kasy, w szczególności z powodu p. Krumholza, wydartych kartek i fikcyjnych nazwisk w książkach Kasy, natomiast prawdą jest, jak to stwierdził p. Ciołkosz w sprostowaniu w „Głosie Narodu“, że wprowadzenie komisarza w poprzednim Zarządzie Kasy nastąpiło jako akt represji ówczesnych rządów chjeno-piasta, zaś sprawa p. Krumholza, wydartych kartek i rzekomo fikcyjnych nazwisk w księgach Kasy była przedmiotem szczegółowych dochodzeń tut. Prokuratury, która po wszechstronnym zbadaniu sprawy doniesienie to, jako bezpodstawne rzuciła do kosza bez wniosku na wytoczenie oskarżenia.

JÓZEF ŁYCZKO
ZAKŁAD DLA INSTALACJI
ELEKTRYCZNYCH.
 Tarnów, Plac Sobieskiego 2. —
 Telefon Nr. 321

wykonuje wszelkie roboty w zakresie elektrotechniki wchodzące — po cenach przystępnych.

Ładowanie akumulatorów dla radioodbiorników.

Biuro architektoniczne i budowlane Inż. EDWARDA OKONIA

architektury w Tarnowie.

ul. Przecznicza Chyszowska 6 I. p.

Telefon Nr. 236.

Wykonuje projekty, oszacowania i kosztorysy kościołów, domów czynszowych, will, plebanji, budynków fabrycznych i gospodarczych.

Wykonuje się budowy, nadbudowy oraz przebudowy domów na rachunek budującego lub też we własnym przedsiębiorstwie.

Przy budowie we własnym przedsiębiorstwie można otrzymać dogodne warunki spłaty.

Nieprawdą jest, jakoby p. Ciołkosz ze swymi towarzyszami odegrał komedię w Zarządzie Kasy Chorych, po której p. Ciołkosz skwapliwie chwycił się prezesury, natomiast prawdą jest, że p. Ciołkosz nie odegrał komedii, czego dowodem, że ponownie wniósł rezygnację z godności prezesa Zarządu Kasy Chorych i rezygnację swoją do dzisiaj podtrzymuje, i że rezygnacja jego spowodowana została wyłącznie względami osobistymi, jak brakiem zdrowia i chęcią wyjazdu na dłuższy wypoczynek.

Dr. Kleinberger adwokat w Tarnowie.

Od Redakcji. W następnym numerze umieścimy dosadną odpowiedź na to sprostowanie.

Tarnowianie!

Znana w całym państwie

Chem. Pralnia, Farbiarnia i Plisownia

„TECZA“

Centrala w Krakowie, ul. Czarnowiejska 72 — 74.

otworzyła filję w TARNOWIE

przy ul. Wałowej 19.

Wykonuje wszystkie w jej zakresie wchodzące roboty ze znaną starannością.

CZYTAJCIE

Nasz Głos

Nr. 29. (Rok III.) — zawiera:

W sprawie odpoczynku niedzielnego.

BORÓWKI (Dok.)

Doniosłe zebranie.

Likwidacja strejku w „Mieszczance“.

Nowy strejk w „Tarnowiance“

**Dokument hańby tarnowskich
socialistów.**

TRZY SĄDNE ICH DNIE.

Z Grybowa i z Lutowisk.

Co tydzień niesie.

Kronika.

Ciołkosz prostuje?!

Do nabycia w polskich trafikach i Redakcji.

Cena 1 egzemplarza 20 groszy.

